

□ Czas czytania: 7 min.

Salezjańska Wizytatoria pw. Maryi Wspomożycielki Wiernych obrządku bizantyjskiego (UKR) od początku rosyjskiej inwazji w 2022 roku przekształciła swoją misję wychowawczo-duszpasterską. Wśród syren alarmowych, prowizorycznych schronów i szkół w podziemiach, salezjanie stali się konkretną bliskością: przyjmują przesiedleńców, udzielają pomocy, towarzyszą duchowo żołnierzom i cywilom, przekształcają dom w ośrodek dla uchodźców i animują modułowe miasteczko „Mariapolis”, gdzie codziennie wydają tysiąc posiłków, organizują oratorium i zajęcia sportowe, a nawet pierwszą ukraińską drużynę Ampfutbolu. Osobiste świadectwo jednego ze współbraci odsłania rany, nadzieje i modlitwy tych, którzy stracili wszystko, ale nadal wierzą, że po tej długiej narodowej Drodze Krzyżowej dla Ukrainy nadejdzie Wielkanoc pokoju.

Duszpasterstwo w Wizytatorii pw. Maryi Wspomożycielki Wiernych obrządku bizantyjskiego (UKR) podczas wojny

Nasze duszpasterstwo musiało się zmienić wraz z rozpoczęciem wojny. Nasze działania wychowawczo-duszpasterskie musiały dostosować się do zupełnie innej rzeczywistości, często naznaczonej nieustannym dźwiękiem syren ogłaszających niebezpieczeństwo ataków rakietowych i bombardowań. Za każdym razem, gdy włącza się alarm, jesteśmy zmuszeni przerwać zajęcia i zejść z dziećmi do podziemnych schronów lub bunkrów. W niektórych szkołach lekcje odbywają się bezpośrednio w podziemiach, aby zapewnić uczniom większe bezpieczeństwo.

Od samego początku bez wahania przystąpiliśmy do pomocy i ratowania cierpiącej ludności. Otworzyliśmy nasze domy, aby przyjąć uchodźców, zorganizowaliśmy zbiórkę i dystrybucję pomocy humanitarnej: wraz z naszymi podopiecznymi i młodzieżą przygotowujemy tysiące paczek z żywnością, odzieżą i wszystkim, co potrzebne, aby wysłać je potrzebującym na terenach przyfrontowych lub w strefach walk. Ponadto niektórzy nasi współbracia salezjanie pracują jako kapelani w strefach walk. Udzielają tam wsparcia duchowego młodym żołnierzom, ale także niosą pomoc humanitarną ludziom, którzy pozostali w miejscowościach pod ciągłym ostrzałem, pomagając niektórym z nich przenieść się w bezpieczniejsze miejsce. Jeden ze współbraci, diakon, który był w okopach, podupadł na zdrowiu i stracił kostkę. Kiedy kilka lat temu czytałem w Biuletynie Salezjańskim w języku włoskim artykuł o salezjanach w okopach podczas pierwszej lub drugiej wojny światowej, nie sądziłem, że stanie się to rzeczywistością w czasach współczesnych w moim kraju. Poruszyły mnie kiedyś słowa bardzo młodego ukraińskiego żołnierza, który, cytując

historyka i wybitnego oficera, obrońcę i bojownika o niepodległość naszego narodu, powiedział: *„Walczymy, broniąc naszej niepodległości, nie dlatego, że nienawidzimy tych, którzy stoją przed nami, ale dlatego, że kochamy tych, którzy stoją za nami”*.

W tym okresie przekształciliśmy również jeden z naszych Domów Salezjańskich w ośrodek dla uchodźców.

Aby wesprzeć proces rehabilitacji fizycznej, psychicznej, psychologicznej i społecznej młodych ludzi, którzy stracili kończyny na wojnie, stworzyliśmy drużynę Amputbolu, pierwszą tego typu drużynę na Ukrainie.

Od początku inwazji w 2022 roku udostępniliśmy lwowskiej Radzie Miasta nasz teren, przeznaczony pod budowę szkoły salezjańskiej, aby stworzyć modułowe miasteczko dla uchodźców wewnętrznych: „Mariapolis”, gdzie my, salezianie, działamy we współpracy z Centrum Departamentu Społecznego Rady Miasta. Udzielamy wsparcia socjalnego i towarzyszenia duchowego, czyniąc środowisko bardziej przyjaznym. Wspierani pomocą naszego Zgromadzenia, różnych organizacji, w tym VIS i Missioni Don Bosco, różnych prokur misyjnych i innych fundacji charytatywnych, a także agencji rządowych z innych krajów, mogliśmy zorganizować kuchnię dla miasteczka wraz z odpowiednim personelem, co pozwala nam oferować codziennie obiad dla około 1000 osób. Ponadto, dzięki ich pomocy, możemy organizować różne zajęcia w stylu salezjańskim dla 240 dzieci i młodzieży przebywających w miasteczku.

Małe doświadczenie i skromne osobiste świadectwo

Chciałbym podzielić się tutaj moim małym doświadczeniem i świadectwem... Naprawdę dziękuję Panu, że przez mojego Inspektora powołał mnie do tej szczególnej posługi. Od trzech lat pracuję w miasteczku, które przyjmuje około 1000 uchodźców. Od samego początku jestem blisko ludzi, którzy w jednej chwili stracili wszystko oprócz godności. Ich domy są zniszczone i splądrowane, oszczędności i dobra gromadzone z trudem przez lata życia przepadły. Wielu straciło znacznie więcej i coś cenniejszego: swoich bliskich, zabitych na ich oczach przez rakiety lub miny. Niektóre osoby przebywające w miasteczku musiały miesiącami żyć w piwnicach zawalonych budynków, żywiąc się tym, co znalazły, nawet jeśli było przeterminowane. Pili wodę z kaloryferów i gotowali obierki ziemniaków, aby się wyżywić. Następnie, przy pierwszej okazji, uciekli lub zostali ewakuowani, nie wiedząc, dokąd idą, bez pewności, co ich czeka. Ponadto niektórzy widzieli, jak ich miasta, takie jak Mariupol, zostały zrównane z ziemią. Właśnie na cześć tego pięknego miasta Maryi my, salezianie, nazwaliśmy miasteczko dla uchodźców

„Mariapolis”, zawierając to miejsce i jego mieszkańców Maryi Pannie. A Ona, jak matka, jest blisko każdego w tych chwilach próby. W miasteczku urządziłem kaplicę Jej poświęconą, gdzie znajduje się ikona napisana przez panią z miasteczka, pochodzącą z udręczonego Charkowa. Kaplica stała się dla wszystkich mieszkańców, niezależnie od wyznania chrześcijańskiego, miejscem spotkania z Bogiem i z samym sobą.

Bycie z nimi, okazywanie im miłości, przyjmowanie ich, słuchanie, pocieszanie, dodawanie otuchy, modlenie się za nich i z nimi oraz wspieranie ich w tym, co mogę, to chwile, które są częścią mojej posługi, która stała się moim życiem w tym okresie. To prawdziwa szkoła życia, duchowości, gdzie uczę się bardzo wiele, towarzysząc ich cierpieniu. Prawie wszyscy mają nadzieję, że wojna wkrótce się skończy i nadejdzie pokój, aby mogli wrócić do domu. Ale dla wielu to marzenie jest już nierealne: ich domy już nie istnieją. Staram się więc, jak mogę, ofiarować im jakąś isierkę nadziei, pomagając im spotkać Tego, który nikogo nie opuszcza, który jest blisko w cierpieniach i trudnościach życia.

Czasami proszą mnie, abym przygotował ich do Pojednania: z Bogiem, z samym sobą, z trudną rzeczywistością, w której są zmuszeni żyć. Innym razem pomagam im w bardziej konkretnych potrzebach: leki, ubrania, pieluchy, wizyty w szpitalu. Wykonuję również pracę administratora wraz z moimi trzema świeckimi współpracownikami. Codziennie o 17:00 modlimy się o pokój, a mała grupa nauczyła się odmawiać Różaniec, modląc się nim codziennie.

Jako salezjanin staram się być wrażliwy na potrzeby dzieci: od samego początku, z pomocą animatorów, stworzyliśmy oratorium na terenie miasteczka. Ponadto organizujemy zajęcia, wycieczki, obozy w górach latem. Jednym z zadań, które realizuję, jest również nadzór nad stołówką, aby zapewnić, że nikt z mieszkańców miasteczka nie pozostanie bez ciepłego posiłku.

Wśród mieszkańców miasteczka jest mały Maksym, który budzi się w środku nocy, przerażony każdym głośnym dźwiękiem. Maria, matka, która straciła wszystko, w tym męża, i codziennie uśmiecha się do dzieci, aby nie obciążać ich bólem. Jest też Petro, 25 lat, który był w domu ze swoją dziewczyną, gdy rosyjski dron zrzucił bombę. Eksplozja amputowała mu obie nogi, a jego dziewczyna zmarła wkrótce potem. Petro przez całą noc walczył o życie, dopóki rano nie znaleźli go żołnierze i nie uratowali. Karetka nie mogła podjechać z powodu walk. Wśród tak wielkiego cierpienia kontynuuję mój apostołat z pomocą Bożą i

wsparciem moich współbraci.

My, salezianie obrządku bizantyjskiego, wraz z naszymi 13 współbraćmi obrządku łacińskiego obecnymi na Ukrainie – w większości pochodzenia polskiego i należącymi do salezjańskiej Inspektorii Krakowskiej (PLS) – głęboko dzielimy ból i cierpienia narodu ukraińskiego. Jako synowie Księdza Bosko kontynuujemy z wiarą i nadzieją naszą misję wychowawczo-duszpasterską, dostosowując się każdego dnia do trudnych warunków narzuconych przez wojnę.

Jesteśmy blisko młodych, rodzin i wszystkich, którzy cierpią i potrzebują pomocy. Pragniemy być widzialnymi znakami miłości Boga, aby życie, nadzieja i radość młodych nigdy nie zostały zduszone przez przemoc i ból.

W tym wspólnym świadectwie potwierdzamy żywotność naszego salezjańskiego charyzmatu, który potrafi odpowiadać nawet na najbardziej dramatyczne wyzwania historii. Nasze dwie specyfiki, obrządku bizantyjskiego i łacińskiego, uwidaczniają tę nierozzerwalną jedność Charyzmatu Salezjańskiego, jak stwierdzają Konstytucje Salezjańskie w art. 100: *„Charyzmat Założyciela jest zasadą jedności Zgromadzenia i, dzięki swojej płodności, jest źródłem rozmaitych sposobów przeżywania jedynego powołania salezjańskiego”*.

Wierzymy, że ból i cierpienie nie mają ostatniego słowa: i że w wierze każdy Krzyż zawiera już ziarno Zmartwychwstania. Po tym długim Wielkim Tygodniu nieuchronnie nadejdzie Zmartwychwstanie dla Ukrainy: nadejdzie prawdziwy i sprawiedliwy POKÓJ.

Kilka informacji

Niektórzy współbracia kapitulni prosili o informacje na temat wojny w Ukrainie. Pozwólcie, że powiem kilka słów w formie krótkiej informacji. Wyjaśnienie: wojny w Ukrainie nie można interpretować jako konfliktu etnicznego ani sporu terytorialnego między dwoma narodami o przeciwstawnych roszczeniach lub prawach do określonego terytorium. Nie jest to spór między dwiema stronami walczącymi o kawałek ziemi. A zatem nie jest to walka równych sobie. To, co dzieje się na Ukrainie, to inwazja, jednostronna agresja. Chodzi tu o naród, który bezprawnie zaatakował drugi. Naród, który sfabrykował bezpodstawne motywacje, wymyślając rzekome prawo, łamiąc porządek i prawo międzynarodowe, postanowił zaatakować inne państwo, naruszając jego suwerenność i integralność terytorialną, prawo do decydowania o własnym losie i kierunku rozwoju, okupując i anektując jego

terytoria. Niszcząc miasta i wsie, wiele z nich zrównując z ziemią, odbierając życie tysiącom cywilów. Jest tu agresor i ofiara: to właśnie jest specyfika i horror tej wojny.

Wychodząc z tego założenia, powinien być również w ten sposób pojmowany pokój, którego oczekujemy. Pokój, który ma posmak sprawiedliwości i opiera się na prawdzie, nie tymczasowy, nie oportunistyczny, nie pokój oparty na ukrytych interesach i korzyściach handlowych, unikający tworzenia precedensów dla autokratycznych reżimów na świecie, które pewnego dnia mogłyby zdecydować się na inwazję na inne kraje, okupację lub aneksję części sąsiedniego lub odległego kraju, po prostu dlatego, że tego pragną, bo tak im się podoba, lub dlatego, że są silniejsze.

Kolejnym absurdem tej niesprowokowanej i niewypowiedzianej wojny jest to, że agresor zabrania ofierze prawa do obrony, próbuje zastraszać i grozić wszystkim tym – w tym przypadku innym krajom – które stają po stronie bezbronnych i pomagają bronić się i stawiać opór niesprawiedliwie zaatakowanej ofierze.

Kilka smutnych statystyk

Od początku inwazji w 2022 roku do dziś (08.04.2025), ONZ zarejestrowała i potwierdziła dane dotyczące 12 654 zabitych i 29 392 rannych wśród CYWILÓW na Ukrainie.

Według najnowszych dostępnych zweryfikowanych danych UNICEF, co najmniej 2 406 DZIECI zostało zabitych lub rannych w wyniku eskalacji wojny na Ukrainie od 2022 roku. Ofiary wśród dzieci obejmują 659 ZABITYCH DZIECI i 1 747 RANNYCH – czyli co najmniej 16 dzieci zabitych lub rannych każdego tygodnia. Życie milionów dzieci jest nadal zakłócone z powodu trwających ataków lub konieczności ucieczki i ewakuacji do innych miejsc i krajów. Dzieci Donbasu cierpią z powodu wojny już od 11 lat.

Rosja, wraz z planem inwazji na Ukrainę, rozpoczęła również program przymusowych deportacji ukraińskich dzieci. Najnowsze dane mówią o 20 000 dzieci zabranych z domów, przetrzymywanych miesiącami i poddawanych przymusowej rusyfikacji poprzez intensywną propagandę przed przymusową adopcją.

ks. Andrii Platosh, sdb